

Oceny i omówienia

„KOMPLEKS SŁOWIAŃSKI“ JANA KOCHANOWSKIEGO *)

Nasza świadomość narodowa, a następnie także świadomość słowiańskiej wspólnoty kształtowała się początkowo w związku z uświadamianiem sobie naszego stosunku do Niemców i do tatarsko-tureckiego niebezpieczeństwa. Tysiąc lat współżycia z Niemcami i pięćset lat ustawicznej tatarsko-tureckiej groźby to potężne źródła zbiorowych doświadczeń, to bezcenne oparcie o żywą, przebogata w skali swych objawów dziejową rzeczywistość. Z wielkich zbiorowych przeżyć, z tradycji wiekowych zmagania, ze wstrząsów ogarniających całość społeczeństwa, a nie tylko przodujące grupy i warstwy — ta świadomość narodowa i słowiańska czerpała swoje tworzywo. Stąd tak istotną rolę w jej rozwoju posiada żywa tradycja, legendy i podania ustne, zakorzenione głęboko wiekowe uprzedzenia, sympatie i antypatie.

Walka z Krzyżactwem nie tylko orężna, ale niemniej zacięta i absorbująca dyplomatyczna, publicystyczna, literacka, prowadzona coraz to widoczniej na podłożu walki o etykę w polityce, upowszechniła i pogłębiła w szerokich kręgach tę świadomość. Nie można również w dziejach jej rozwoju pomijać naszych żywych i bezpośrednich kontaktów z czeskim husytyzmem.

Stosunkowo bardzo późno, bo dopiero od Włodkowica i Długosza, w tym zasadniczym procesie zaczęła na dobre współdziałać nauka, historiografia. Opierając się na dokumentach i źródłach historycznych Długosz zaczął budować wiedzę o stosunkach Polski z innymi narodami. Wiek XVI zaważył na naszej świadomości narodowej i słowiańskiej zasadniczo i na długi czas decydująco. Wtedy to rozwija się u nas geografia Polski i krajów sąsiednich, wtedy to wybucha z niepohamowaną już siłą walka o język polski z panoszącą się łaciną; wywołuje ta walka żywe zainteresowanie zagadnieniami związanymi z genezą polszczyzny i jej stosunkiem do innych języków słowiańskich. Coraz liczniejsze wyprawy po naukę na obcych uniwersytetach rozszerzają horyzonty naszych scholarów, zmuszają do porównań naszej rzeczywistości z obcą, do nawiązywania kontaktów z przedstawicielami innych narodów. Skoro zestawimy poziom kultury oświeconych warstw w drugiej połowie XVI w. ze stanem jej w XV w., dostrzegamy wprost zdumiewający postęp i rozmach. W zakresie wiedzy o Słowiańszczyźnie otwierają się wówczas przed nami szerokie perspektywy w związku z tymi możliwościami, jakie mogło państwo nasze wyzyskać wysuwając się coraz widoczniej na czoło słowiańskich narodów. Ale ustawiczne, nie przebijające w środkach wciąganie nas w orbitę polityki habsbursko-niemieckiej osłabiało mocno nasze słowiańskie zainteresowania, kontakty i sympatie, wikłało Rzeczpospolitą w konflikty ze światem słowiańskim i utrudniało zdobywanie rzetelnej o nim wiedzy. I tak było aż do czasu rozbiorów. Wobec tego połowa XVI w., a zwłaszcza trzecia ćwierć tego stulecia stanowi w stosunku do czasów dawniejszych i późniejszych — a więc w dziejach całej przedrozbiorowej Polski — okres wyjątkowo sprzyjający po-

*) Ulewicz Tadeusz, Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego.
Z zagadnień psychiki polskiego renesansu. Prace z historii literatury polskiej.
Nr 8. Kraków, 1948, str. 198.

głębień i rozszerzeniu się wiedzy i nauki o sprawach słowiańskich, okres pełen możliwości nie wyczerpanych, zmarnowanych, dostatecznie nie uświadomionych. Wskazywałem na nie w nie drukowanym dotąd odczycie, wygłoszonym w Poznaniu w kwietniu br. pt. „Rosja w świetle polskiej literatury przedrozbiorowej“.

W sposób bardzo znamieny uwydatniły się te sprawy w umysłowości i twórczości Jana Kochanowskiego, który także i pod tym względem jest osobistością charakterystyczną dla kultury Polski szesnastowiecznej. Wprawdzie poczet poświęconych mu opracowań przewyższa liczebnie wszystko, co pisano o przedrozbiorowych przedstawicielach naszej kultury, a nie można powiedzieć, aby wybór o Kochanowskim osiągnęła pełnię, aby nie było w niej braków, niejasności, wątpliwości. Nie określono dotąd bliżej granic jego kultury umysłowej, problematyki jego zainteresowań. Może najlepiej jeszcze znamy jego stosunek do świata antycznego, ale jeszcze niewiele wiemy o tym, co przejął ze współczesnej humanistycznej i renesansowej kultury w czasie swych studiów zagranicznych i poprzez późniejszą lekturę. I w kraju, gdzie wówczas wrzało o różnych dyskusji, nie brakło podnieć do zainteresowania się zagadnieniami, które tętniły aktualnością. Wszakże życie intelektualne przodujących grup społecznych w czasach Kochanowskiego było znacznie szersze i głębsze niż kiedykolwiek przedtem i potem aż do okresu Stanisława Augusta.

Na podstawie dotychczasowych opracowań potrafimy umieścić Kochanowskiego na właściwym miejscu w obrazie współczesnych prądów literackich, humanistycznych. Wnikamy już nieco w jego życie indywidualne, czysto osobiste, rodzinne, towarzyskie, ale wciąż jeszcze niewyraźny jest dla nas stosunek Kochanowskiego do ówczesnej problematyki pozaliterackiej, do zagadnień politycznych, wyznaniowych, do przeobrażeń socjalnych. Wszakże burzył się wówczas jak niespokojne morze stan szlachecki, rozpadał się na stronnictwa, różniczkował się społecznie; coraz ostrzejszy kryzys ogarniał miasta; przemieniał się obyczaj tradycyjny pod wpływem nowych prądów, zagadnienia wielkiej polityki zmuszały każdego światłego obywatela do rozważań i dyskusji.

To wszystko musiało też docierać do świadomości Kochanowskiego. Wprawdzie sprawy czysto literackie górowały u niego bezwzględnie nad innymi, przecież nie żył on wyłącznie literaturą, był człowiekiem żywym, wrosł w swoje społeczeństwo. Jako literat wybujał ponad współczesnych, jako człowiek związany był mocno ze współczesnością.

Rzuczone powyżej uwagi miały na celu naszkicować tło zagadnień poruszonych w wartościowej i sumiennie opracowanej książce T. Ulewicza, która stanowi nową pokaźną pozycję wśród „Prac z historii literatury polskiej“ wychodzących od 1911 r. najpierw w serii redagowanej przez prof. Ignacego Chrząnowskiego, a potem w serii drugiej pod redakcją prof. Pigionia. Praca Ulewicza wychodzi poza sprawy czysto literackie, ale przez to właśnie rozszerza w sposób bardzo pożądanym pole naszej wiedzy o Kochanowskim, oświetla go ze strony żywotnej i bardzo aktualnej jako jednego z pierwszych u nas przedstawicieli wiedzy o świecie słowiańskim.

Wśród bogatego plonu, jaki przyniósł wspaniały Zjazd Naukowy im. J. Kochanowskiego w 1930 r., nie było niestety referatu na ten temat. Ileż cennych spostrzeżeń o słowianoznawstwie w XVI w. przyniosłaby dyskusja nad nim wobec tak licznej gromady sławistów z różnych krajów! Ulewicz uwzględnił skrupulatnie ówczesny arsenał wiedzy slawistycznej w Polsce, z którego Kochanowski czerpać mógł swoje wiadomości. Były to właściwie dopiero za-

czątki, złożone głównie ze szczegółów historycznych i pseudohistorycznych, z bardzo skromnych i ogólnikowych informacji geograficznych. I na tym właściwie kończyło się to, co można było u nas znaleźć w druku.

Ale i poza Polską ukazywały się wówczas publikacje mówiące o Słowianach. Szczególną powagę u nas miało to, co tłoczyły drukarnie włoskie, zwłaszcza weneckie. Czy Kochanowski w czasie studiów nie zwracał uwagi na takie druki w Padwie, gdzie łatwo też było o kontakty z Dalmatyńczykami, dubrowniczczanami? Ich prace ukazywały się w Wenecji po łacinie albo po włosku. W weneckiej Bibliotece Marciana miałem w ręce druk z 1532 r. Vincentii Priboevii „De origine successibusque Slavorum“. Autor pisząc o północnej Słowiańszczyźnie powołuje się na Miechowitę, podaje legendę o Lechu, Czechu i Rusie, wywodzi nazwę Słowian od sławy; przytacza nawet kunstowną etymologię nazwy Sarmatów (quasi suapte armati vel semper arma tenentes). Zachłystuje się niemal liczebnością słowiańskich plemion rozsiadłych od Bosforu aż do Burgundii i samego prawie oceanu, ich potęgą orężną, która godna jest najwyższej chwały. I tak na 23 stronach tokuje w tymże tonie, aby potem przejść do opisu swej rodzinnej Dalmacji i zakończyć obszerną pochwałą swej rodzinnej wyspy Lesiny.

Nawet sławny Melancton pochodzeniem Słowian się zainteresował. Bliższe informacje o początkach włoskiego słowianoznawstwa podał A. Cronia („Per la storia della Slavistica in Italia“, Zara 1933).

Oczywiście że Ulewicz, pisząc studium w latach wojennych, do tych materiałów dotrzeć nie mógł, ale dla ogarnięcia całokształtu erudycji Kochanowskiego trzeba będzie w przyszłości zwrócić pilną uwagę na to, co mógł on poznać we Włoszech albo za pośrednictwem Włoch. Wszakże na „Dworzanie“ Górnickiego pokazało się, jak mocno jego wywody o polszczyźnie, o języku czeskim i językach słowiańskich podszyte są Castiglionem czy Speronim.

Książkową, zbyt jeszcze w XVI w. ubogą i nieraz bardzo chaotyczną wiedzę o Słowianach uzupełniały na swój sposób inne źródła informacji, zmienne, nie ustalone, a jednak bardzo żywotne: tradycje ustne, kontakty bezpośrednie, pobyt Słowian w Polsce przy różnych okazjach, zatargi i negocjacje polityczne. Część z tego kryje się w wydanych dopiero w naszych czasach albo nie wydanych dotąd listach, pamiętnikach, diariuszach. Dodajmy dyskusje na sejmach i sejmikach i poza ich obrębem. Z wydanych wymienię np. listy Piotrowskiego z obozu pod Pskowem z 1581 r., jakże znamienne dla naszej wiedzy o współczesnej Rosji.

Autor trzyma się raczej z dala od nieuchwytnych i niepewnych zjawisk, które nie znajdują bezpośredniego odbicia w utworach Kochanowskiego. Niemniej pośrednio czy bezpośrednio wchodzić one musiały w skład tej gleby, tej atmosfery, w której wzrastała świadomość słowiańska poety.

Ulewicz komentuje kolejno wszystkie utwory, w których widać ślady zainteresowań słowiańskich. Nie pomija twórczości łacińskiej, obszerniej omawia „Proporzec“, „Pieśń świętojańska“ i „O Czechu i Lechu historię nagonioną“. Komentarz do tego ostatniego utworu uważam za szczególnie wartościowy i wykonany z dużą wnikliwością. Bardzo pouczające jest bliższe określenie poglądów Kochanowskiego na poszczególne ludy słowiańskie na podstawie pism jego.

Doczekamy się kiedyś prac przedstawiających rozwój naszej wiedzy o różnych narodach słowiańskich. Praca Ulewicza okaże się tu bardzo pożyteczną

i potrzebną. Okazuje się z niej wyraziście, że „kompleks słowiański“ stanowi w kulturze i twórczości czarnoleskiego poety część istotną, narastającą długo i powoli.

Od ukazania się studium Ulewicza nie będzie go można w monografiach o Kochanowskim pomijać.

Roman Pollak

GEHENNA UCZONYCH FRANCUSKICH *)

Obfita jest już dziś literatura w języku francuskim dotycząca niemieckich obozów koncentracyjnych. Wśród tych publikacji o charakterze przeważnie wspomnieniowym odrębne zupełnie miejsce zajmuje zbiorowe wydawnictwo zrealizowane przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Sztrasburskiego.

Składa się na nie 40 relacji z różnych obozów, w których przebywali profesorowie, wykładowcy, studenci, bibliotekarze i pracownicy administracji tegoż uniwersytetu. Jak wiadomo, Uniwersytet Sztrasburski w czasie okupacji niemieckiej po zajęciu i podziale Francji na dwie strefy funkcjonował w Clermont-Ferrand. Tam też dosięgły go represje niemieckie, tym ostrzej wymierzone, że właśnie chodziło o szkołę akademicką francuską z terenu włączanego przecież do Rzeszy.

Dn. 25 czerwca 1943 r. aresztowano w Clermont-Ferrand w Ognisku Studenckim Uniwersytetu Sztrasburskiego 37 studentów w formie represji za zabicie dwóch gestapowców. 25 listopada nastąpiły dalsze masowe aresztowania. Tym razem dotknęły one prorektora, dziekanów, profesorów przeważnie z Wydziału Humanistycznego, Nauk Przyrodniczych i Prawa, profesorów i asystentów klinik i laboratoriów, personel sekretariatu, kwestury i biblioteki Uniwersytetu. Jeden z profesorów Wydz. Humanist., Paul Collomp, ginie, zabity na miejscu.

Aresztowani, umieszczeni początkowo w więzieniach na terenie Francji, zostają następnie wysłani do Niemiec, gdzie przetrzucani z jednego obozu koncentracyjnego do drugiego, czasem przechodzą przez kilka takich katowni. Plon przeżyć własnych, poczynionych obserwacji i relacje o charakterze niemal kronikarskim składają się właśnie na ten pokaźny tom, zaopatrzone w mapkę ważniejszych niemieckich obozów koncentracyjnych, z podaniem komand, fabryk i kopalni oraz w słowniczek wyrażeń obozowych. Lista zmarłych umieszczona na początku obejmuje 67 nazwisk, wśród nich 8 profesorów. Szczegółowsze o nich dane z wymienieniem dziedziny pracy naukowej, daty i okoliczności aresztowania i śmierci podaje wykaz na końcu tekstu. Spis autorów z podaniem ich stanowiska i specjalności pozwala stwierdzić, że znajduje się wśród nich dwóch dziekanów, 8 profesorów (3 z Wydz. Humanistycznego, 3 z Wydz. Lekarskiego i 2 z Wydz. Przyrodniczego), 2 kierowników klinik, 8 różnych wykładowców, bibliotekarzy itd. oraz 13 studentów i studentek. Przy każdej relacji umieszczono zwięzły życiorys autora ze szczególnym uwzględnieniem jego udziału w Ruchu Oporu, okoliczności jego aresztowania i wędrówki po obozach niemieckich. Pozwala to o wiele żywiej odczuć treść narracji. Dla ścisłości dodać należy, że książkę zaopatrzone w doskonale indeksy: osób oraz miejscowości i narodowości.

*) De l'Université aux Camps de Concentration. Témoignages Strasbourgeois. Publications de la Faculté des Lettres de l'Université de Strasbourg. Société d'édition: "Les Belles Lettres". Paris 1947, str. XI + 549.